Miejsce
na naklejkę
z kodem szkoły

dysleksja

MPO-R1A1P-052

EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

Arkusz II

POZIOM ROZSZERZONY

Czas pracy 130 minut

ARKUSZ II

MAJ ROK 2005

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 9 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Arkusz zawiera dwa tematy sprawdzające tworzenie tekstu własnego w związku tekstem literackim. Wybierz jeden z nich i napisz wypracowanie.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora.
5. Błędne zapisy przekreśl.
6. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
7. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
8. Wypełnij tę część karty odpowiedzi, którą koduje zdający. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.
9. Na karcie odpowiedzi wpisz swoją datę urodzenia i PESEL. Zamaluj ■ pola odpowiadające cyfrom numeru PESEL. Błędne zaznaczenie otocz kółkiem ■ i zaznacz właściwe.

Za napisanie wypracowania można otrzymać łącznie **40 punktów**

Życzymy powodzenia!

Wypełnia zdający przed rozpoczęciem pracy

PESEL ZDAJĄCEGO

tylko
OKE Kraków,
OKE Wrocław

KOD ZDAJĄCEGO

Wybierz jeden z tematów i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony, tj. około 250 słów.

Temat 1. **Analizując i interpretując wiersze Tadeusza Różewicza *Ocalony* i Józefa Barana *Mam dwadzieścia pięć lat,* porównaj poetyckie kreacje doświadczeń pokoleniowych i egzystencjalnych.**

Tadeusz Różewicz[1] ***Ocalony***

Mam dwadzieścia cztery lata
ocalałem
prowadzony na rzeź.

To są nazwy puste i jednoznaczne:
człowiek i zwierzę
miłość i nienawiść
wróg i przyjaciel
ciemność i światło.

Człowieka tak się zabija jak zwierzę
widziałem:
furgony porąbanych ludzi
którzy nie zostaną zbawieni.

Pojęcia są tylko wyrazami:
cnota i występek
prawda i kłamstwo
piękno i brzydota
męstwo i tchórzostwo.

Jednako waży cnota i występek
widziałem:
człowieka który był jeden
występny i cnotliwy.

Szukam nauczyciela i mistrza
niech przywróci mi wzrok słuch i mowę
niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia
niech oddzieli światło od ciemności.

Mam dwadzieścia cztery lata
ocalałem
prowadzony na rzeź.

(Tadeusz Różewicz, *Utwory wybrane*)

Józef Baran[2] ***Mam dwadzieścia pięć lat***
Tadeuszowi Różewiczowi

mam dwadzieścia pięć lat
a moje życie zamyka się w siedmiu dniach
jeden z tych siedmiu dni
jest dniem moich urodzin
jeden z tych siedmiu dni
będzie dniem mojej śmierci

żyłem a właściwie spałem
w poniedziałek wtorek środę
czwartek piątek sobotę niedzielę
był to bardzo dyskretny sen
z zachowaniem wszelkich niezbędnych pozorów
życia

obudziłem się nagle na widok pięknej lalki
obudziłem się na pogrzebie brata
na biodrach dziewczyny
na własnym weselu

mam dwadzieścia pięć lat
i jeszcze kilkanaście może kilkadziesiąt razy
budziły mnie wstrząsy zgrzyty przenosiny
z jednego łóżka do drugiego

obecnie coraz rzadziej się budzę
tutejsze powietrze górskie sprzyja moim snom
prowincja porusza się koło mnie na palcach
a siedem nianiek tygodnia kołysze mnie
i zawodzi wciąż jedną i tę samą kołysankę

(Józef Baran, *Utwory wybrane*)

[1] Tadeusz Różewicz, ur. 1921r., debiutował w roku 1947; poeta, dramatopisarz, prozaik.
[2] Józef Baran, ur. w 1947 r., debiutował w roku 1975; poeta, publicysta.

Temat 2. **Dokonaj analizy i interpretacji opowiadania *Zabawa w klucz* Idy Fink[3], zwracając uwagę na sposób podjęcia tematu zagłady Żydów w czasie II wojny światowej.**

Ida Fink ***Zabawa w klucz***

Właśnie skończyli kolację i kobieta sprzątnęła ze stołu talerze, zaniosła je do kuchni, włożyła do zlewu. W kuchni światło było jeszcze ciemniejsze niż w pokoju, prawie całkiem żółte, a na ścianach pełno liszajów wilgoci. Mieszkali tu od dwóch tygodni, było to ich trzecie wojenne mieszkanie, dwa poprzednie opuścili w popłochu. Potem kobieta wróciła do pokoju i usiadła z powrotem przy stole.

Siedzieli w trójkę: ona, jej mąż i ich trzyletnie dziecko, pyzate i niebieskookie. Ostatnimi czasy często mówili między sobą o niebieskich oczach dziecka i jego pyzatych policzkach. Dziecko siedziało wyprostowane i patrzyło na ojca, ale widać było, że już ledwie siedzi, tak bardzo mu się chce spać. Mężczyzna palił papierosa, miał zaczerwienione oczy i mrugał nimi w zabawny sposób. Od kiedy w popłochu uciekli z drugiego mieszkania, zaczął mrugać oczyma.

Już było późno, dziesiąta godzina, dzień dawno się skończył i można było spać, ale przedtem musieli odrobić zabawę, którą powtarzali co wieczór od dwóch tygodni, bo wciąż jeszcze nie wszystko szło jak należy. Mimo że mężczyzna bardzo się starał i ruchy miał zręczne, a ciało gibkie, to z nim właśnie, a nie z dzieckiem, były kłopoty. Dziecko było doskonałe. Widząc, że ojciec gasi papierosa, drgnęło i szerzej otworzyło swoje niebieskie oczy. Kobieta, która właściwie nie brała udziału w zabawie, pogładziła je po włosach. Jeszcze tylko raz zabawimy się w klucz, tylko dzisiaj, prawda? – zwróciła się do męża.

Nie odpowiedział, bo nie miał pewności, czy to będzie rzeczywiście ostatnia próba. Wciąż jeszcze marudził o dwie, trzy minuty za długo.

Wstał i skierował się ku drzwiom prowadzącym do łazienki. Wtedy kobieta zawołała cicho: dzyń, dzyń. Naśladowała dzwonek i robiła to świetnie, jej „dzyń, dzyń" było naprawdę cichym, dźwięcznym dzwonkiem.

Na głos dzwonka, który tak melodyjnie zadźwięczał w ustach matki, dziecko zerwało się z krzesła i pobiegło do wyjściowych drzwi oddzielonych od pokoju skrawkiem wąskiego korytarza.

– Kto tam? – spytało.

Kobieta (ona jedna nie wstała od stołu) stuliła powieki szybko, gwałtownie, tak, jak to czynimy wtedy, gdy przejmuje nas nagły, dotkliwy ból.

– Zaraz otworzę, tylko poszukam kluczy – odezwało się znów dziecko, po czym głośno tupiąc, wbiegło do pokoju. Okrążyło biegiem stół, wysunęło szufladę w kredensie i zamknęło ją z głośnym trzaskiem.

– Zaraz, chwileczkę, nie mogę ich znaleźć, nie wiem, gdzie je mamusia położyła – zawołało bardzo głośno, przysunęło krzesło, wdrapało się na nie i sięgnęło ręką na ostatnią półkę etażerki.

– Ooo! Znalazłem! – wydało triumfujący, radosny okrzyk. Następnie zeszło z krzesła, przysunęło je z powrotem do stołu i nie patrząc na matkę podeszło do wyjściowych drzwi. Z klatki schodowej powiało chłodem i zapachem wilgoci.

– Zamknij, kochanie – odezwała się cicho kobieta. – Doskonale to zrobiłeś, naprawdę.

Nie słyszało jej słów. Stało na środku pokoju ze wzrokiem utkwionym w zamknięte drzwi do łazienki.

– Zamknij drzwi – powtórzyła zmęczonym matowym głosem. Co wieczór powtarzała te same słowa, a ono co wieczór wpatrywało się w zamknięte drzwi do łazienki. Skrzypnęły wreszcie.

[3] **Ida Fink** – ur. w 1921 r. w Zbarażu na Ukrainie; uczyła się we lwowskim konserwatorium. W latach 1941-42 przebywała w getcie; uratowała się, uciekając na aryjską stronę. Od 1957 roku mieszka w Izraelu. Zadebiutowała dopiero jako kobieta blisko 60-letnia, pisząc w języku polskim prawie wyłącznie o doświadczeniach Holocaustu. Opowiadanie *Zabawa w klucz* pochodzi z jej debiutanckiego zbioru *Skrawek czasu* z 1987 roku.

Mężczyzna był blady, a jego ubranie pokryte białymi plamami wapna i kurzu. Stał w progu i zabawnie mrugał oczyma.

– No i jak? – spytała kobieta.

– Wciąż brak mi kilku minut. On musi dłużej szukać. Wsuwam się bokiem, ale potem... tam jest przecież tak ciasno, że potem odwrócenie ciała... Niech on robi więcej hałasu, niech głośniej tupie...

Dziecko nie spuszczało zeń wzroku.

– Powiedz mu coś – szepnęła.

– Świetnie, świetnie to zrobiłeś, mały – rzekł machinalnie.

– Tak, tak! – zawołała kobieta – naprawdę świetnie to robisz, kochanie. I wcale nie jesteś mały. Zachowujesz się jak dorosły, jesteś dorosły, prawda? Ty przecież wiesz, że jeżeli za dnia, wtedy, kiedy mamusia jest przy pracy, naprawdę ktoś zadzwoni, wszystko będzie od ciebie zależało. Prawda? I co powiesz, gdy spytają o rodziców?

– Mamusia przy pracy...

– A tatuś?

Milczało.

– A tatuś?! – krzyknął z lękiem mężczyzna.

Zbladło.

– A tatuś? – powtórzył mężczyzna ciszej.

– Umarł – odpowiedziało dziecko i rzuciło się ku ojcu, który stał tuż obok i zabawnie mrugał oczyma, ale który był także od dawna umarły dla tych wszystkich, którzy **naprawdę** zadzwonią.

Ida Fink, *Odpływający ogród*, Opowiadania zebrane, Warszawa 2002

WYPRACOWANIE

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)